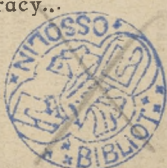


HASZACHAR



TREŚĆ NU. I—II:

Gdy pięć lat mija pracy...
Ludwik Filippson.
Macocha.
Baśń o „Gwieździe“.



ארץ אבותי

Odpowiedzi Redakcyi.

Od Redakcyi i Administracyi.

IV
39133

DWUTYGODNIK DLA MŁODZIEŻY i DZIATWY ŻYDOWSKIEJ. WYCHODZI WE LWOWIE
2 RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi: „HASZACHAR“ LWÓW, PODLEWSKIEGO 5. — Abonować można przez wszy
stkie księgarnie i biura dzienników w kraju i zagranicą.

Konto czekowe w c. k. austriackiej kasie oszczędności: L. 52.810.

PRENUMERATA WYNOŚI: w kraju rocznie 3 K 60 h, półrocznie 2 K, kwartalnie 1 K.
W Cesarstwie Rosyjskiem i Królestwie Polskiem rocznie 2 Rb, półrocznie 1 Rb, kwartalnie 1/2 Rb.
Dla innych krajów rocznie 4 Mrk. — 5.50 Frk. — Egzemplarz pojedynczy 20 hal. —
podwójny 40 hal. — 10 kop.

CENA OGŁOSZEŃ: Za całą str.: 100 K, za 1/2 str.: 50 K, za 1/4 str.: 25 K. Drobne ogłoszenia 5 K.
Przy zamówieniu inseratu na czas dłuższy odpowiedni rabat.

132813

apl 132,813

Miasto stołeczne. — Miejsce kąpielowo-zdrowie

„EISENACH“

odwiedzane przez obcych, cudownie położone w Turynii.

Żydowski Pensjonat dla dziewcząt

Dokładne naukowe i praktyczne wykształcenie domowe dla obcokrajowych dziewcząt.

Wiadomość i prospekt przez:

Landesrabbiner Dr. Wiesen
in Eisenach.

Pracuj i oszczędzaj
Czytelniku kochany

a zebrany pieniąż składa
w naszej żydowskiej instytucji

UNIA KREDYTOWA

we Lwowie, Pasaż Fellerów

która przyjmuje wkładki od 1 K.
począwszy na 4 $\frac{1}{2}$ %

Powszechnie

używany

❖ puder Leichnera ❖

— jest —

najlepszym nieszkodliwym pudrem do twarzy nadaje rysom delikatny, różany i świeży wyraz, nie poznać, że jest się pudrowanym. Nabywać można w każdym składzie perfumeryj i we fabryce w BERLINIE SCHÜTZENSTRASSE 31.

Należy żądać zawsze:

„Leichnera Puder“.



Podobne sławne są marki:

Leichnera HERMELINPUDER
M 3 — 1150
Aspasiapuder M 4.

Hamburg-Amerika Linie

Bezpośredni związki parowcami pocztowymi i pospiesznymi,
Odprowa podróżujących
do
którejkolwiek części świata,
mianowicie na liniach
Hamburg-Nowy Jork
Hamburg-Philadelphia
Hamburg — Argentyna
Hamburg — Brazylja
Hamburg — Kanada
Hamburg — Kuba
Hamburg — Meksyk
Hamburg — Afryka
Hamburg — Anglia
Hamburg — Franoja

Podróże morskie dla wypoczynku
i przyjemności.
Podróże naokoł świata; Podróże na Wschód; Podróże
na morzu śródziemnem; Podróże do Indji zachodnich;
Podróże do Ameryki północno-wschodniej; Podróże na północ
do Drontheimu, do Islandii, do Ostrogi północnej i
do Spitzbergu; Podróże na Nilu
Opisy i szczegóły bezpłatnie.

Hamburg-Amerika Linie,
Abteilung Personenverkehr, Hamburg.

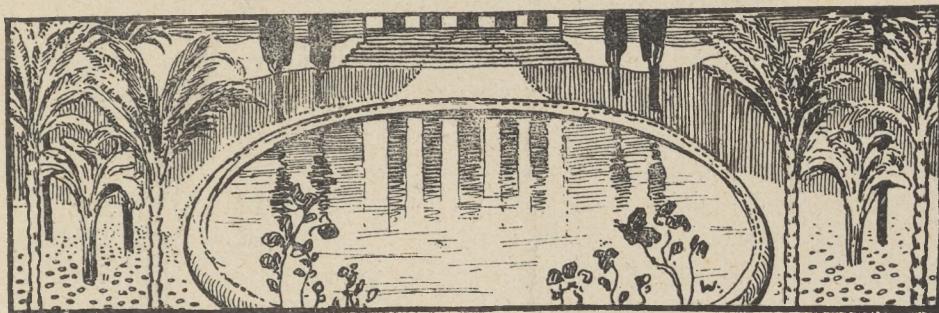
Zastępca we Lwowie

Ajencya dla Galicyi: Grodecka 95.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. S. Buchstab.

Druk I. Jaegera Lwów, Pasaż Hausmana 5.

ЛВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
44 УРСР
№ 11-1742 630



GDY PIĘĆ LAT MIJA PRACY...

Jako ów oracz jest obecnie Haszachar. Jako ów oracz, który, porzucawszy ugor w długie i równe skiby, zatrzymuje się na chwilę, by osuszyć uznojone czoło i spojrzeć na dokonaną już pracę. Radość mu z oczu bije, gdy patrzy na równe a głębokie bruzdy, czerniejące tam, gdzie dotychczas odlogiem pole leżało. I uśmiech szczęścia twarz mu opromienia, a duma piersi mu rozsadza, że ugor w pole życia przemienia. I ochłodziwszy zroszone skronie, gdy nasycił skib widokiem oczy swoje, złowu pług ima w ręce i dalej orkę prowadzi..

Jak ów oracz jest Haszachar..

Pięć lat mija pracy Haszacharu. Pięć lat orki i siejby.

Chcemy spojrzeć na zorane już pole.

I stał się Haszachar przyjacielem dzieci żydowskich, wiernym, dobrym, kochającym przyjacielem, któremu mogły się zwierzać z tajemnic swoich, opowiadać o planach, chęciach i zamiarach swoich, swoje radości i żale wyjawiać. I był niestrudżonym doradcą i na wszelkie zapytania i prośby o radę, z radą najlepszą spieszył.

A na ugornej glebie serduszek dziatwy cudne wybijało kwiecie uczuć i myśli żydowskiej.

Pięć lat temu poraz pierwszy się ukazał Haszachar. A gdy się pojawił, zabiły młotem serduszka dziatwy i młodzieży. Bo z jego ukazaniem się ziściły się pragnienia dziatwy żydowskiej, która łaknęła przyjaciela, pożałała doradcy.

I napłynęły listy, setki listów od przyjaciół Haszacharu, które po dziś dzień ciągle, bez przerwy napływają od dawnych i nowych, codziennie świeżo przybywających przyjaciół.

Więc z radością spogląda Haszachar na pracę pięciu lat ubiegłych, w ciągu których rokrocznie musiał zwiększać swoje rozmiary, by sprostać swemu zadaniu!

A widząc dokoła siebie wiernych i szczerze mu oddanych przyjaciół, znowu pług ima w ręce, by dalej orkę i siejbę prowadzić.

A Wy, Czytelnicy, pomagajcie mu w tej pracy!





Ludwik Filippsohn.

(Wiązanka wspomnień w 100. dzień urodzin L. Filippsona).

Był to piękny zimowy poranek. Błado uśmiechnięte promienie słoneczne rozsypały swój pyłek złoty wśród powodzi tęczwowymi barwami mieniących się, płatków śnieżnych, kładących się bez szelestu na ziemi.

W ogródku, puchową śniegu powłoką zasłanym, wesołe rozlegały się śmiechy i okrzyki. Iskrzące gwiazdki padały cicho na Jakóbka, Rachelę i Józia, którzy nie zważając na zimno nie na śnieg, pochyleni, wielkie zwały śniegu zgartywali, by ulepić bałwana. Już tułów olbrzyma górował swymi rozmiarami nad całunem, gdy Jakóbek, najstarszy z rodzeństwa, spojrzał na zegarek. (Jakóbek był bardzo dumny z posiadania zegarka i o gromnie się tem wobec młodszego rodzeństwa pysznił).

— Już dwunasta — rzekł. Chodźmy na górę posłuchać opowiadania mamusi.

— Hurra! — krzyknęły dzieci na znak zgody.

— Naprzód w pochód — zakomenderował Jakóbek. — Biegiem!

Pędem strzały pobiegły dzieci naprzód. Jakóbek przodem, za nim Rachelę, trzymając się za rękę z młodszym Józiem. Rozległ się tupot, biegnących szybko po schodach, nózek, hałas szybkiego strzepywania śniegu z ubrań i bucików, potem stuknięcie klamki i dzieci jak huragan wpadły do mieszkania.

— Mamusiu! zawołał Jakóbek od progu — już dwunasta wybiła! Chcielibyśmy posłuchać opowiadania Twego.

— Dobrze — odpowiedziała matka, ścierając ostatni kurz, zaraz wam opowiem. Wprzód jednak rozbierzcie się i rozgrzejcie się nieco.

Po chwili już siedziała kochana mateczka na głębokim fotelu ojcowskim, a trzy pary zaciekawionych oczu wpatrzonych w nią było jak w tęczę.

— Właśnie wczoraj w kalendarzu wyczytałam — rozpoczęła mateczka — iż na dzień 28. grudnia 1911 r. przypada 100. dzień urodzin Ludwika Filippsona. I o nim to chciałam Wam dziś kilka słów powiedzieć. Chcecie posłuchać?

— Chcemy — ozwały się zgodnym chórem trzy głosiki.

— Któż to jest Ludwik Filippson? Jest to jeden z tych najlepszych synów narodu żydowskiego, który całe życie swoje złożył w ofierze na ołtarzu narodu. Myśliciel i pisarz żydowski, bojownik nieustraszony w obronie wolności i równych praw dla Żydów, niestrudzony orędownik postępu, którego celem było stworzenie łącznika pomiędzy świetną tradycją żydowską a owocami cywilizacji najnowszej i postępu.

Choć w Niemczech urodzony, nie tylko o wolność Żydów niemieckich walczył, lecz sercem swem odczuwał każde drgnięcie którejkolwiek części, rozprószanego po bezmiarze ziemi, narodu tułaczego. Oczy jego krwawe łzy bólu ronił, gdy nieszcześnie gdziekolwiek zawisło nad głową braci żydowskiej. Na wszelkie gromy i wichury, jakie nad żydostwem przeciągały, czujne miał ucho. I nigdy, gdy trzeba było otwartego i męskiego wystąpienia, nie zawahał się nastawić swej piersi.

To też imię jego głośnie było w całym Izraelu. Obok imienia Mojżesza Montefiorego było ono na ustach wszystkich.

I wielkie, niespożyte zasługi ma Ludwik Filippson w żydostwie: w kierunku stworzenia nowoczesnej wiedzy i literatury żydowskiej i jako jeden z tych, którzy starali się o wyrównanie różnic między żydostwem a zdobyczami najnowszej kultury i postępu i jako bojownik wytrwały o równe prawa dla Żydów.

Jeden z najpłodniejszych pisarzy na polu wiedzy i literatury pięknej, napisał cały szereg dzieł, nadto zasłynął przez swoje tłumaczenie i objaśnienia biblij. Torował drogę młodym pisarzom, czy to wydając ich dzieła nakładem założonego przez siebie „Towarzystwa dla popierania żydowskiej literatury“, bądź też przez pomieszczanie ich artykułów w wydawanej przez siebie gazecie, czy też przez osobiste wpływy, wskazówki i rady.

Starał się także pomiędzy życiem żydowskim, pomiędzy zwyczajami żydowskimi a zdobyczami najnowszej kultury przeprowadzić pewną zgodę. Jedni bowiem chcieli zdruzgotać i zniszczyć wszystko, co dawne, i powoli oddalali się od żydostwa. Inni zaś trzymali się ściśle wszelkich przepisów, praw i zwyczajów żydowskich, nie chcąc od nich ani na jotę odstąpić. On atoli, nie dzieląc ani jednego ani drugiego zdania, chciał w zwyczaje i prawa żydowskie wetchnąć świeże, nowe, bujne życie. Sądził bowiem słusznie, iż to, co nieużyteczne i przestarzałe, samo przez się odpadnie, a w miejsce ich nowe prawa powstaną i zwyczaje, ze życia wyrosłe.

Walczył też bezustannie o równe prawa obywatelskie dla Żydów. Żydzi bowiem wówczas byli pod względem praw ogromnie upośledzeni. Uważano ich za coś gorszego. I tak za czasów Filippsona ówczesny minister oświaty wydał rozporządzenie, by Żydów nie dopuszczano na stanowiska nauczycieli w szkołach publicznych. A Filippson dążył do tego, by Żydzi mieli te same prawa, co i inni nie-Żydzi. A pragnął przytem, aby Żydzi umieli zająć odpowiednie stanowisko wśród społeczności, aby każdy świadom był tego, co Żydzi dla ludzkości zdziałali, by wartość swą znali i wiedzieli, co jeszcze zdziałać mogą.

I dożył tej chwili radosnej i szczęśliwej, w której gnębieni, wiecznie poniżani i upośledzeni Żydzi zrównani zostali z resztą społeczeństwa.

I nie tylko o Żydów, na ziemiach niemieckich zamieszkałych, się troszczył. W sercu jego rozgłośnem echem odbijały się wszystkie wypadki, w łonie żydostwa zaszłe. Gdzie tylko Żydzi byli, tam wzrok swój i uczucia swoje kierował. Wystę-

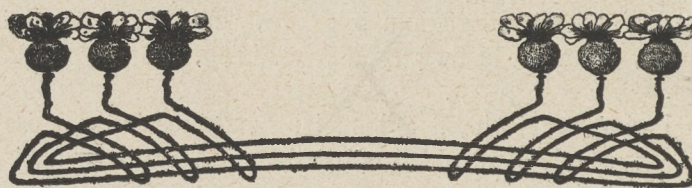
powoł w obronie uciskanych i gnębionych w Rosyi braci, a Żydzi w Palestynie i inni na Wschodzie, czy to w Azji, czy w Afryce zamieszkali, czuli na sobie dłoń jego opiekuńczą. Starał się o ulżenie ich nędzy i o podniesienie ich oświaty. On to podał plan, by dla bezdomnych nędzarzy żydowskich stworzyć w krajach niezaludnionych osady rolnicze i pozbawionych możliwości pracy w rolników przemienić. On to wzór instytutu stworzył, którego zadaniem było podniesienie wiedzy i literatury żydowskiej. I wiele, wiele innych pięknych myśli był twórcą.

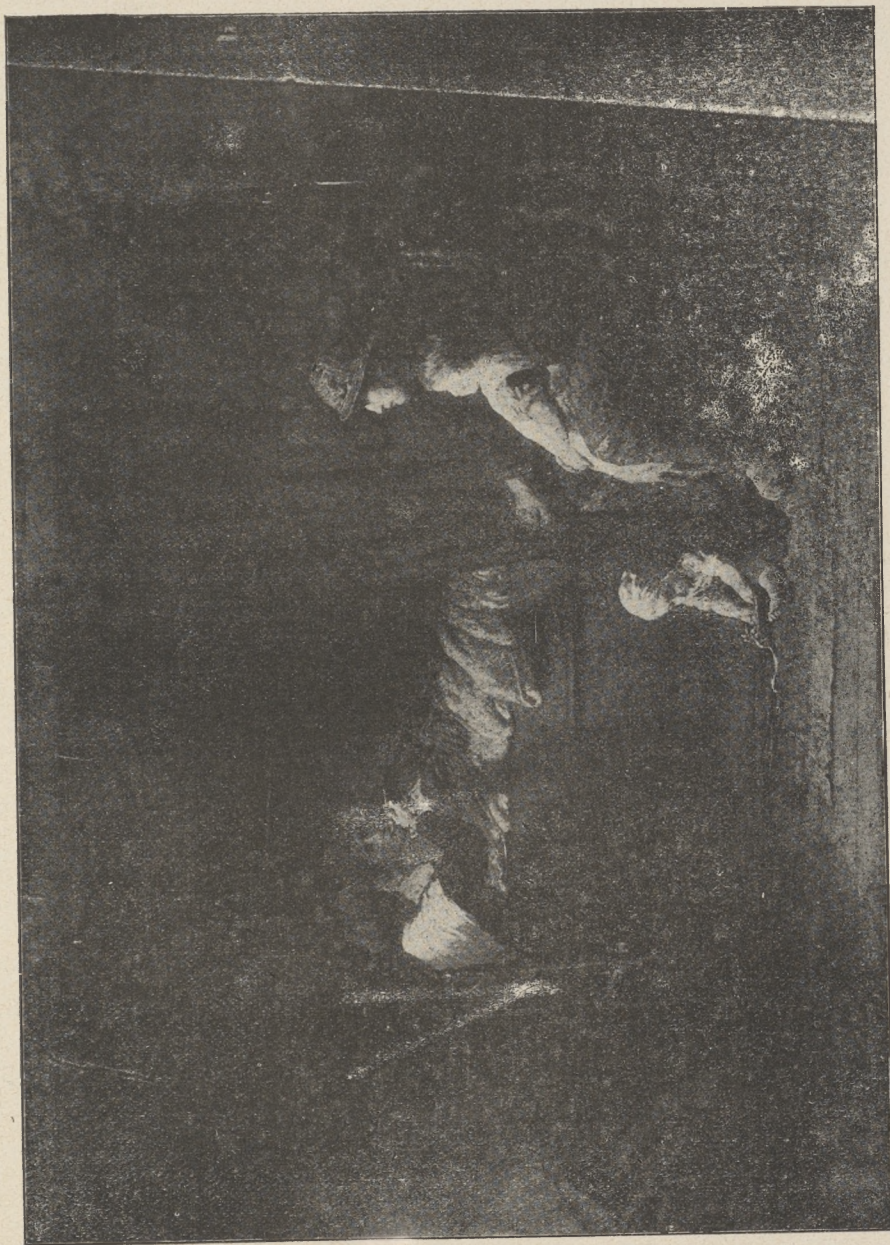
A urzeczywistnianie się tych pięknych myśli i wzniosłych zamiarów, było dla niego balsamem kojącym, jak gdyby lekiem na rany duszy. I ta wielka myśl, której służył, kazała mu zapomnieć o utracie wzroku, której uległ i o śmierci ukochanej córki.

Po ostatek dni swoich służył Żydostwu, w ostatnich chwilach życia swego nie zapominając o swem ukochaniu...

Już mateczka skończyła swe opowiadanie, a dzieci, które ani razu nie przerwały jej toku, wciąż jeszcze słuchały, całe jakby w słuch przemienione, łowiąc uchem ostatnie dźwięki opowiadania swojej kochanej, drogiej mateczki.

N. A.





CHORA MATKA.

HASZACHAR str. 9.

SZALOM ASZ.

Macocha.

Tłumaczyła z hebrajskiego Helena Abraham.

Wróciwszy wieczorem z chederu do domu, zastał Dawid obie swe starsze siostry we łzach.

Mroczne światło zalega pokój. — Mała lampka słabo rozjaśnia ciemności, a i ogień na kominku przygasa. — Ojca nie ma w domu i tylko dwie siostry Dawida siedzą obok małej kołyski i płaczą, wpatrując się w niemowlę, bawiące się swemi małemi nożętami i rączkami.

Dawid nie ma odwagi zapytać się sióstr, czemu płaczą; serce mu mówi, że jakieś nieszczęście — wielkie nieszczęście się stało i smutno mu. — Czuje jakieś dławienie w gardle, zupełnie jak wówczas, kiedy wyszedł lekarz z pokoju jego zmarłej matki — wtedy płakał ojciec rzewnie — a lekarz milczał.

Zrozumiał, że one nie darmo płaczą — zbliżył się do zimnego kominka i czekał. —

Nieszczęsny sieroto! Nieszczęsny sieroto! wołają siostry z płaczem.

A czuje Dawid, że mu serce pęka z żalu.

Zdaje mu się, że i zmarła matka jego tam w grobie rozpościera swe dłonie i zawodzi: Nieszczęsne me dzieci, sieroty nieszczęsne!

Chciałaby wstać z grobu, przyjść do swych dzieci, przypatrzeć im się, ale grób zasypany — zamknięty z wszystkich stron.

— Czy wiesz, co będzie? pyta go jedna ze sióstr, zbliżywszy się do niego.

— Nie, nic nie wiem. —

— Dziś wieczór wesele naszego ojca.

— Wesele?!

Cisza w małym pokoju. — Przez okno widać ciemną noc, mała lampka słabo świeci tak, że widać tylko cienie sióstr i brata.

Tego wieczora nie mówili już więcej o weselu.

Ale Dawid czuje, że tej nocy stanie się coś bardzo złego i smutnego.

Zbliżył się do okna i przytulił twarz do szyby. — Ciemno na dworze; a łzy gorące przymglily mu oczy i ciekły na szyby okna, jedna, druga, jedna, druga...

Starsza siostra zbliżyła się do lampki i podkręciła knot — rozjaśniło się cośkolwiek w pokoju, a dzieci siedzą dalej w milczeniu.

-- Czy to prawda, że jeżeli macocha pastwi się nad dziećmi, ukazuje się jej ich matka we śnie i prosi ją, by się nad niemi nie pastwiła? — pyta jedna z sióstr.

Dawid milczy i nic nie odpowiada.

— Była raz macocha — ciągnie dalej siostra — która pastwiła się nad sierotami, a dzieci bały się opowiedzieć o tem ojcu. — Pewnej nocy, gdy już wszyscy w domu pozasypiali, wleciał kłós ognisty przez dziurkę od klucza do domu. — Gdy macocha ujrzała ów kłós ognisty, zmienił się on w jednej chwili w kobietę o wysokiej postawie, otuloną w białe pośmiertne szaty. — Zmarła kobieta zbliżyła się do niej i rzekła: Ach, czemuż pastwisz się nad moimi kochanymi dziećmi, nad sierotami, którem ja urodziła? Pamiętaj, jeśli nad niemi dalej pastwić się będziesz, przyjdę i zawezwę cię przed Sąd boży. — Od tego czasu macocha nie czyniła nic złego więcej sierotom i nie zanosila skarg na nie do ojca, jak przedtem, lecz była im litościwą matką.

Dawid siedzi na swem miejscu jak oniemiały, siostry również milczą.

Cisza w pokoju.

Tego już Dawid stanowczo nie wytrzyma.

Było to w sobotę. — Wrócił wraz z ojcem przed południem z bożnicy. Gdy wszedł do domu pozdrowił wszystkich słowy: „Szabsu tuwu“. — A w domu wszystko czyste i ładne,

łóżka zaścielone, stół nakryty białym obrusem, dwa kołaczki leżą na nim, wszystko jak za życia matki, pokój z nią.

Wchodzi macocha z drugiego pokoju. — Dawid patrzy się na nią i serce bije mu mocno.

W uszach macochy wiszą kolczyki jego matki, na szyi połyskuje złoty jej naszyjnik.

Dawid siada do stołu i w sercu jego budzi się pamięć tych dobrych dni: i jego matka ubierała w sobotę te kolczyki... kolczyki połyskiwały w jej uszach, a naszyjnik na szyi... Siadała przy stole obok ojca. — Na stole stały talerze, a matka dzieliła ryby, każdemu po kawałku. — On z siostrą siedział koło stołu; a gdy ojciec zaczął śpiewać „Zmiroth“, syn wtórował mu cieniem, dźwięcznym głosem. — Później brał ojciec do ręki „Himosch“ i pytał go o rozkład tygodnia, a on dawał na wszystkie pytania wyraźne odpowiedzi; wszystko wie, umie prawie całego Rasziego na pamięć. — A matka stawała zwykle obok niego i wsłuchiwała się w jego odpowiedzi — oblicze jej promieniało z radości, a oczy błyszczały. — Później ścisnęła go i dawała mu jabłko z „owoców sobotnich“.

Również i teraz uczy się w chederze i teraz uczy się w tym samym porządku. I teraz uczy się już z Rasziego i zna doskonale cały „Himosch“. Jak bardzo chciałby, by i teraz stała jego dobra matka obok niego i słyszała, jak on wszystko umie, słyszała i promieniała radością... Lecz gdzież ona?

— Czemu nie wtórujesz mi w śpiewaniu „Zmiroth“? — pyta ojciec.

I Dawid zaczyna z nim śpiewać „Pokój i radość“, ale głos jego jakiś zmieniony dziś; jakaś muzyka pełna smutku przebija w jego śpiewie. — Nie ma już dobrej duszy, któraby patrzyła na niego, któraby słuchała jego głosu, gdy śpiewa piękne „Zmiroth“... I siada do stołu wraz z ojcem i śpiewa z nim pieśni sobotnie.

Tam w raju, między wszystkimi świętymi niewiastami, o których wspomina „Himosch“, stoi także jego matka.

I podczas, gdy syn jej uczy się świętej Tory na głos, słychać jego głos Tam, a każde słowo wychodząc z jego ust — odbija się echem tam, w ogrodzie Edenu.

I wie dobrze Dawid, że jego dobra matka, siedząca tam między świętymi aniołami, słyszy jego odpowiedzi, gdy ojciec egzaminuje go z „Himoschu“, a jeżeli odpowiada na pytania ojca Tu, raduje się matka jego Tam. — Ona stoi i słucha, oczy jej błyszczą jak brylanty, bierze jabłko zerwane z „drzewa życia“ i chce mu dać je jako „owoc sobotni“, lecz nie może zbliżyć się do niego.

— Ojcze, czy wypytasz mię dziś? — pyta Dawid.

— Dobrze, przynieś „Himosch“.

Dawid wstaje prędko od stołu, przynosi „Himosch“, otwiera i szuka, aż znajduje rozkład tygodnia:

„Żył Jakób w ziemi Micraim“...

Macocha wstaje i wychodzi do drugiego pokoju.

Dawid podnosi głos podczas czytania i głos rozlega się daleko.

A tam w raju stoi jego dobra matka między świętymi aniołami i słyszy każde słowo, wydobywające się z jego ust, a święte anielice patrzą na nią i mówią: Szczęśliwa matko! — szczęśliwaś, że masz takiego syna — syna, który się uczy i zna świętą Torę. — A ona stoi, oczy jej błyszczą i łzy radości wi-dać w jej oczach. — Wtedy zbliża się do niej jedna z anielic i przypomina jej, że dziś sobota i że w sobotę płakać nie wol-no. — Więc matka ociera prędko łzy z oczu.

I Dawid podnosi głos jeszcze bardziej.

A matka wyciąga rękę do złotego stołu, by wziąć z niego jabłko z drzewa życia i dać je swemu dobremu synowi, lecz nie może zbliżyć się do niego.





Baśń o „Gwieździe“.

— A więc jeśli chcecie, opowiem tę bajkę...

To powiedziawszy spoglądał ojciec na małe, bladym drgające światłem, świeczki chanukowe i usiadłszy obok swych dzieci tak opowiadać zaczął:

Było to, bardzo dawno temu, w dniu, kiedy po raz pierwszy te światełka zabłyśły, w dniu, kiedy tysięcznym echem odbrzmiwał radosny okrzyk zwycięstwa. W dniu tym przecudna zawisła nad niebem tęcza, przepychem swych blasków wszystko olśniewając w koło. A serca ludu radością wielką wezbrały i zewsząd dały się słyszcć okrzyki: „Oto i niebiosą się naszą chwałą cieszą i w najcudniejsze blaski tęczy się stroją“. I z dumą każdy na swych bohaterów spoglądał, im to wielkie święto wolności zawdzięczając...

Ale nagle stało się coś dziwnego: Oto z rąbka tęczy zleciał Anioł o śnieżno-białych skrzydłach i o złotych włosach i w te odezwał się słowa, unosząc się nad tłumnie zebrany narodem: „Radością są dziś niebiosą przepojone, bojów waszych i zwycięstw waszych chwałą, a tryumfalna pieśń radości wokół się rozlega.

I nie próżno za wolność krew swą przelewaliście, gdyż z krwi waszej przelanej jutrenka wam wolności zabłysła:

Oto skarb wam z niebios przynoszę drogocenny, gwiazdę która ozłacać swym blaskiem będzie wasze życie, jak długo duch wasz silny, a serce do poświęceń zdolne będzie.

Lecz biada wam, gdy ta gwiazda zgaśnie!

Rozszarpani przez wroga, z kraju wygnani wieki całe się, błakać będziecie, bez domu własnego, bez ziemi własnej, bolem i rozpaczą targani. Strzeżcie więc tej gwiazdy i nie dajcie jej zgasnąć!.. Powiedziawszy to ułożył Anioł gwiazdę tę na szczycie góry niebotycznej i uleciał hen... w przestworze...

Przedziwna była to gwiazda. Na szczycie ułożona góry daleko w kraj złote snopy rzuciła światła. A cały naród błogosławił ich działanie. Z serca smutnych zniknął żal i ból, zgarbieni prosto i dumnie kroczyli, a słabi sił nabierali. I wszystko wkoło było szczęśliwe. Nawet kwiaty piękniejsze były niż zwykłe i dumnie wznosiły swe kielichy, śpiewając o dziwnym skarbie narodu...

Naród zaś pilnie strzegł tej gwiazdy i nikt by się nie mógł dostać na szczyt, by ją zgasić. I w tem szczęsnem upojeniu długie mijały lata, a naród przyzwyczał się już do cudownych blasków swego skarbu i przesłał wierzyć w możliwość jego utraty. Ale nieprzyjaciół czuwał. Dowiedział się o słowach Anioła i o tajemniczej potędze gwiazdy i przemocą postanowił zdławić jej światło.

W kraju rozeszła się wieść o tem, ale nikt w to wierzyć nie chciał. Lecz kiedy wróg w kraj wkroczył, nikt mu czoła nie stawiał, nikt się nie znalazł, by gwiazdy strzegł. I nieprzyjaciół blask gwiazdy zgasił.. Ciemność zalała kraj cały, lud kornie przed zwycięzcą schylił czoło, a kwiaty, rosy płacząc kroplami, śpiewały o skarbie, który utraciono..

I, kiedy z piersi narodu gwałtowna skarga o niebiosą uderzyła, znowu zleciał na ziemię Anioł złotowłosy i twarz zakrywszy dłonią w te przemówił słowa: „Na długie wieki utraciliście skarb swój przez niemoc waszą i brak poświęcenia. Ni-

szczeni i szarpani w obce pójdziecie kraje, z miejsca gnani na miejsce. Lecz jeśli po wiekach czuć będziecie w swych sercach moc zapалу i poświęcenia, przyjdźcie i napowrót zaświećcie tę gwiazdę". To powiedziawszy zapłakał Anioł i uleciał w dal, a łzy jego spływały na wygasłą gwiazdę jak cudna brylantów kaskada...

I naród poszedł na wygnanie... Wiele też i krwi utracił, ale zawsze pomny był swego skarbu utraconego i słów Anioła: „Jeśli czuć będziecie w swych piersiach moc zapалу i poświęcenia, przyjdźcie i zaświećcie napowrót wygasłą gwiazdę". I dziwne wieści podawano sobie z ust do ust. Powiadano, że co roku, kiedy małe świecezki chanukowe przypominają ów wielki dzień minionej świetności, gwiazda wygasła bładem drga światłem, a Anioł zlatuje na ziemię, bezdomnego płacząc narodu...

I po wielu wiekach bólu i cierpień postanowiono walczyć, by się dostać na szczyt do gwiazdy. Najpierw poszli starcy, lecz oczom ich smutny przedstawił się widok; oto wokoło wygasłej gwiazdy olbrzymie lasy cierniowe wyrosły i starcom brak sił było, by walki się podjąć ogromnej.. Napróżno płakali, napróżno o litość niebiosą błagali.. Cudu nie było. I napowrót do swych dzieci wrócili, zbolali, pełni gorzkości i zwątpienia. Znowu wiele minęło wieków, znowu wiele łez wylano za gwiazdą utęsknioną...

A potem, gdy płomień zapалу z żywiołową wybuchł siłą poszli do walki młodzi...

No i co się stało? Co się z nimi stało? zapytały dzieci, ciekawie przysłuchując się bajce. A ojciec na blade popatrzywszy światełka chanukowe dokończył: Powiada bajka, że przed cierniami się nie cofnęli i walczą, by na szczyt do gwiazdy się dostać, gdzie ich już Anioł złotowłosa oczekuje...

Zapanowała cisza... Obok ojca stał staruszek i odmawiał modlitwę, skupiony w nabożnym uniesieniu, i nie przysłuchiwał się opowiadaniu, ale na twarzach dzieci dziwne wystąpiły rumieńce, a w ich młodych sercach pragnienie rodziło się czynu...

Józef Finkelstein.



אָרץ אַבֹּתִי.

לְחַפְּי־הַיֶּרֶדֶן מֵאֶרֶץ גִּלּוּתִי
נִפְשִׁי הִנְבִּיֵּאָה נִכְסַּפְתִּי
בְּנֶשֶׁר הַגָּדוֹל לְרַחֲבֵי שָׁמַיִם —
רוּחִי קָדִימָה שׁוֹאֵפֶת.

בְּצִיד הַהָרִים אֶת רִאשֵׁי הַסְּלָעִים —
אֶרְאֶה הֵר צִיּוֹן בְּחִלּוּמִי;
בְּצִפּוֹר הַבְּלֹאָה לְחִבּוּן הַיֶּעָר —
לְאֶרְצִי אֲשֶׁאֶפֶה, לְמִקְוֵי.

וּבְרִנְעֵי הָעֶצֶב, בִּי תִכְאֵב לִבִּי
וְרוּחִי בְּקִרְבִּי נִעְכָּרָה —
סֵל בְּנִפְי דְּמִיּוֹנִי אִזְּ נִשָּׂא אִנְשָׁא
לְאֶרֶץ אַבֹּתִי הִיִּקְרָה!...

א. מ. שטינברג.



Odpowiedzi Redakcyi.

Miryam w Kołomyi. Nie nadaje się do druku.

Szymon A. w Stanisławowie. Prośbie twojej uczyniliśmy za-
dość. Z zagadki może skorzystamy.

Chaim W. w Radowcach. Wysłaliśmy.

Emte w Drohobyczu. Z tego nie możemy korzystać, może
atoli z następnego.

Lichtigfeldówna—Kanczykier. Niestety! nie jesteśmy w stanie
odpowiadać wszystkim tym, którzy zagadki nadsyłają, czy je u-
mieścimy czy też nie; bo gdybyśmy chcieli wszystkim odpowia-
dać, to odpowiedziami trzeba by było zająć pół zeszytu. Odpo-
wiadamy na listy, na zapytania itd. każdemu b. chętnie.

Lusia K. we Lwowie. A ja ci dam jeszcze trudniejszą za-
gadkę: Pierwsze: ka, drugie: wa,

Co to za zagadka ta?

Za rozwiązanie ofiarujemy gwiazdkę z nieba.

Adzio B. we Lwowie. Nie dziw się, kochany Adziu, że Ha-
szachar wytyka Czytelnikom swoim błędy; przecież jest ich przy-
jacielem i chce by jego Czytelnicy usuwali swoje błędy. Hasza-
char jest przekonany, że każdy z jego Czytelników, choć czasem
dostanie nagane, mimo to go kocha. Nieprawdaż?

Henryś W. w Krakowie. Śmiało! głowa do góry! nie martw
się tem! Z pewnością będzie lepiej.

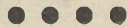
Izio H. w Przemyślu. Dziękujemy Ci serdecznie, nowi abo-
nenci już się zgłosili. Serdeczne ucałowanie. A pisuj częściej!

Gizia B. we Lwowie. Co leży między Jaffą a Jerozolimą?

Hela K. w Warszawie. Tak jest, mamy dość dużo Czytel-
ników w Warszawie. Za dobre chęci serdecznie dziękujemy. Sko-
rzystamy z nich.

Maniusia G. we Lwowie. Co?! gniewasz się z Lusią. Co za
powód? Napisz nam, a Haszachar postara się pogodzić Was. To
przecie nie ładnie gniewać się.

Szymuś M. we Lwowie. Co? jak? gdzie? Nic nie wiemy,
napisz jeszcze raz, ale wyraźnie i jasno.



Od Redakcyi i Administracyi.

Z numerem dzisiejszym rozpoczyna *Haszachar* 6-ty rok istnienia. W tym krótkim okresie czasu *Haszachar* stał się niezbędną wprost lekturą całej naszej młodzieży — spełniając wobec niej szczytne zadania.

HASZACHAR szerzy wśród dziatwy naszej znajomości historii żydowskiej; kształci młode umysły na naszej świetnej przeszłości, pobudza je do myślenia przez umieszczanie łamigłówek i zagadek, jakoteż zachęca do nauki języka hebrejskiego.

HASZACHAR zaznajamia dziatwę naszą z życiorysami wielkich mężów żydostwa, otwierając przed nią wrota kultury żydowskiej i uzupełnia w ten sposób braki wychowania szkolnego i domowego.

HASZACHAR ten najlepszy przyjaciel dziatwy żydowskiej przygarnia do siebie młode serduszka — darząc je ciepłem przyjaznem i radą, zabawiając bajeczką i obrazkiem.

HASZACHAR przystępuje w roku obecnym do znacznego rozszerzenia ram swego wydawnictwa — pewny poparcia najszerszych sfer społeczeństwa żydowskiego.

Niechaj przeto w żadnym domu żydowskim nie braknie *Haszacharu*.

Nakładem *Haszacharu* ukaże się wkrótce „Cudowny granat” — zbiór przepięknych baśni i powiastek — wspaniale ilustrowanych przez znakomitego malarza-artystę Wilhelma Wachtla.

HASZACHAR przyniesie swym Czytelnikom i Czytelniczkom w bieżącym roku wiele niespodzianek. Pierwszą z nich będzie *Wielka premia „Haszacharu”*.

HASZACHAR przeznaczył do rozlosowania między swych Czytelników i Czytelniczek, jako pierwszą wygraną wielką „*Historję Żydów*” — Graetza w 14 tomach — jako drugą „*Historję Żydów*” — Graetza w 3 tomach — a jako trzecią jednotomową „*Historję Żydów*” — Becka. Bony, uprawniające do wzięcia udziału w losowaniu wielkiej premii „*Haszacharu*” są do nabycia po 1 koronie w Administracyi *Haszacharu*. Losowanie odbędzie się dnia 1 czerwca b. r.

Wygrane powyższe przedstawiają łączną wartość 250 koron! Niechaj przeto nikt nie omieszka jak najrychlej zakupić losu do premii „*Haszacharu*”.

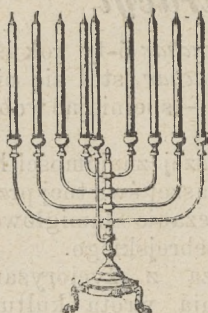
Kto z pośród Czytelników i Czytelniczek naszych pozyska nam przynajmniej 5 nowych abonentów, którzy nadeślą prenumeratę całoroczną, otrzyma los premii *Haszacharu* **bezpłatnie**.

Redakcja i Administracja „*Haszacharu*”.

W. P. Sydonia Lammówna ofiarowała z okazji swych zaślubin z W. P. Dr. Bogusławem Klarfeldem 50 kor. na fundusz prasowy „*Haszacharu*”. Składamy Jej niniejszem szczere podziękowanie.

Przy grach i zabawach pamiętajcie o funduszu prasowym i gaju oliwnym „*Haszacharu*”. Arkusze składkowe wysyłamy na żądanie odwrotnie.

Roczniki „*Haszacharu*” są do nabycia po zniżonej cenie 1 kor. w Administracyi, Lwów, Podlewskiego 5. Na prowincję wysyłamy tylko za poprzedniem nadesłaniem należitości.



Neunarmiger „Chanukah“ Leuchter

aus Messing poliert

gleichzeitig hübscher Dekorationsgegenstand
Höhe 29 cm. incl. Lichtern.

Preis M. 3.50 u. 50 St. Lichter M. 1.—

Österreich 4.59 u. 50 St.

Versand per Nachnahme ab Stuttgart. Bei Nicht-
covenantung innerhalb 8 Tagen franco retour.

Johs. Rominger

Kgl. würtl. Hoflieferant
Stuttgart, Königstr. 35.

Die Herrn Lehrer werden um Ihre Adressen gebeten.

DO PALESTYNY (Jaffa) Austriackim Lloydem, Tryest

Z Tryestu w każdy czwartek parowcem pocztowym linii syryjskiej przez Aleksandryę do Jaffy. Przyjazd do Jaffy na drugi piątek.

Z Tryestu w każdą niedzielę parowcem pospiesznym do Aleksandryi. Z Portsaidu tego samego dnia do Jaffy. Przyjazd do Jaffy w piątek. Czas trwania jazdy: 4½ dnia.

(Zmiany w planie podróży zastrzeżone.)

Tryest—Jaffa (linia syryjska) III Kl.	Fcs. 50.—	bez	utrzym.
Tryest—Aleksandrya (l. posp. IV. kl.)	} Fcs. 55.— „ „ ew. 60.— „ „ Fcs. 75.— „ „		
Port Said—Jaffa (lin. syryjska) III. kl.			
Tryest—Aleksandrya (l. posp.) III. kl.			
Port Said—Jaffa (lin. syryjska) III. kl.			
Tryest—Jaffa (linia syryjska) II kl.	Fcs. 146.60	„	„
Tryest—Jaffa (linia syryjska) I. kl.	Fcs. 303.60	z	utrzyman.
Tryest—Aleksandrya (l. posp.) II. kl.	} Fcs. 267.60 z „		
Port Said—Jaffa (l. syryjska) II. kl.			
Port Said—Jaffa (l. syryjska) I. kl.		Fcs. 393.60	z „

Ceny te są ważne jedynie dla podróżnych, poleconych przez

Syonistyczne Biuro Centralne we Wiedniu.

Bezpośrednie karty podróży wydaje Dyrekcyja Austriackiego Lloyd w Tryeście i Jeneralna Agencya Austriackiego Lloyd w Wiedniu I., Kärntnerring 6.